

Ewa Stawicka

Proces Fiodora Dostojewskiego

Palestra 42/5-6(485-486), 112-124

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIELKIE PROCESY

Ewa Stawicka

Proces Fiodora Dostojewskiego

Konstanty stoi milczący z czołem opuszczonym ku ziemi. Car bierze szpadę jego... potem podpisuje ułaskawienie Kordiana i zatknąwszy je na koniec szpady podaje Księżciu mówiąc:

Weź razem ze szpadą.

Księżę schyla głowę – bierze szpadę, potem dzwoni gwałtownie. Adiutant wchodzi... Księżę daje mu ułaskawienie.
WIELKI KSIĄŻĘ

*Leć na plac Marsowy
Weź mego konia, zabij w galop – a leć ptakiem...
Zanieś to... Biada! jeśli włos z Kordiana głowy
Spadnie, nim ty dojedziesz. –*

*Adiutant wychodzi.
CAR ściskając dłoń wściekle*

Mój brat... już Polakiem.

SCENA OSTATNIA
PLAC MARSOWY

Z dala widać Kordiana przed plutonem żołnierzy. Na przedzie sceny lud rozmawia.

PIERWSZY Z LUDU

Patrz! teraz kat nad głową łamie lśniąca szpadę.

DRUGI Z LUDU

Jaki to krzyk? Co krzyknął?...

PIERWSZY Z LUDU

*Nie, usta ma blade
I nic nie mówi – ale gdy kat szpadę łamał,
Jakiś starzec padł z jękiem, może stary sługa?*

DRUGI Z LUDU

Więc mu wzięli szlachectwo...

TRZECI Z LUDU

*Dekret dobrze skłamał:
On jako chłop nie pójdzie do chłopskiego pługa,
Pług po nim orać będzie...*

PIERWSZY Z LUDU

*Chcą zawiązać oczy –
Nie pozwolił...*

DRUGI Z LUDU

*Oficer wystąpił na przedzie...
Już ma komenderować... coś mi serce tłoczy!
Podnieśli broń do oka...*

KRZYK W TŁUMIE

Stój! Adiutant jedzie!

PIERWSZY Z LUDU

Oficer go nie widzi... rękę podniósł w górę.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ¹

U płynęło dwadzieścia lat. Wielkiego Księcia Konstantego nie ma już wśród żywych, ale na tronie rosyjskim nadal zasiada ten sam car, Mikołaj I Romanow. „Spisek koronacyjny”, zawiązany przez polskich patriotów w Warszawie w roku 1829, miał za cel zgładzenie cesarza w momencie, gdy sięgał on po koronę

Piastów i Jagiellonów. O uczestnikach sprzysiężenia i działaniach, jakie próbowali podjąć, niewiele wiadomo. Lecz ich rozterki wibrują w rozchwianych scenach dramatu Juliusza Słowackiego. Czy wolno pokalać krwią królewski majestat, choćby i przez wrogię władzę uosabiany? Czy należy wziąć na swoje sumienie grzech zabójstwa w interesie narodu – wbrew woli większości spiskowców? Czy to dobry Bóg, czy też diabelska para: Strach i Imaginacja, odwodzi Kordiana od powziętego zamiaru zamordowania samodzięrcy?

Z wolna opada fala emocji i wydarzeń, które wstrząsały kontynentem w roku 1848. Dla narodów Środkowej Europy był on Wiosną Ludów. Dla zachodnich Europejczyków – czasem „Manifestu Komunistycznego”, abdykacji Ludwika Filipa, czerwcowego powstania socjalistycznego w Paryżu, rewolty w Niemczech i Austrii. Dla ludzi ukształtowanych w systemie rosyjskiej despotii – okresem inteligenckich dyskusji o utopijnych teoriach Bakunina i Fouriera, toczących się w Petersburgu. Anarchizm i Rosja? Nie do wiary! Pomysł taki, choćby wykiełkował na mało żyznej glebie snobistycznych kół towarzyskich, należało natychmiast ukrócić. To równie niebezpieczne, jak ciągoty wyzwolenicze Polaków, Czeczenów, Tatarów. Niebezpieczne, ponieważ podważa w ludzkiej mentalności coś, co nie powinno być nigdy kwestionowane: mistyczną wielkorosyjskość. Trzeba to przykładowo osądzić, a kara na nieposłusznych szlacheckich synów może być tylko jedna: pozbawienie tytułów, a po nim śmierć przez rozstrzelanie.

Przetoczyło się dwadzieścia lat. Jest 22 grudnia 1849 roku. Siemionowski Plac w Petersburgu. Tłum gapiów obserwuje, jak szesnastu ludzi stojących na przykrytym czarnym materiałem podium wysłuchuje wyroku śmierci, jak na znak utraty tytułów łamane są nad ich głowami klingi, jak ubiera się ich w śmiertelne giezła, jak trzech pierwszych skazańców przytwierdzonych zostaje do pali, przy których ma ich dosięgnąć salwa. Ręka oficera unosi się w geście komendy.... Wtem dramatyzm całej sceny zamiera, miast osiągnąć kulminację. Jeden z trójki nagle wyswobadza z więzów prawą rękę, odrzuca kaptur, którym zasłonięto mu twarz. Biorący udział w egzekucji generał zatrzymuje się przed nim i odczytuje jakiś dokument, trwa to nad wyraz długo, jako że dostojnik ma potworną wadę wymowy. Trzej nieszczęśnicy zostają odwiązani od słupów i natychmiast zakuci w kajdany, pozostali otrzymują w miejsce całunów ciężkie kozuchy aresztanckie, w których czekają, aż nogi zostaną im okute dziesięciofuntowym żelastwem. Ten, który zerwał z głowy zasłonę, to Michał Butaszewicz-Pietraszewski, przywódca spisku. Jednym z szesnastu jest Fiodor Dostojewski. Pismo odczytane przez generała Rostowcewa – to postanowienie Mikołaja I, mocą którego ułaskawia on wszystkich podsądnych, zamieniając orzeczoną wobec nich karę główną na odpowiednie do stopnia ich winy terminy zsyłki.

Pietraszewski, dwudziestokilkuletni pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, od 1844 roku organizował w swoim mieszkaniu piątkowe wieczory, na których gromadziła się rozdyktowana petersburska młodzież. Wspólnie czytano literackie nowości, pożyczano sobie wzajemnie książki, wymieniano poglądy na

temat zamierzonych przez carat społecznych reform. Gospodarz tych spotkań charakteryzował się ekscentrycznością, którą usprawiedliwiał jedynie jego niewątpliwy, wszechstronny geniusz. Oryginał ów, gdy przysłała mu ochota zawrzeć znajomość z Dostojewskim, nie czekał okazji, by ich sobie wzajemnie przedstawił; po prostu zaczepił na ulicy swego rówieśnika, o którego talencie literackim mówiło się już dość głośno. Fiodor Michajłowicz zaczął być odąd stałym bywalcem „piątków”. Można przypuszczać, że znalezienie się w kręgu „pietraszewców” do pewnego stopnia zrekompensowało mu niezbyt przyjemne traktowanie, którego doświadczał, obracając się uprzednio w kółku literackim skupionym wokół Bielinckiego. „Uczniami” tego ostatniego byli między innymi Turgieniew, Niekrasow, Panajew. Tamta rozhukana grupka młodych twórców, wywodzących się z arystokratycznych rodzin, zwykła kapryśnie obchodzić się z ludźmi, których szlachectwo było świeżej, podekabrystowskiej daty. Dostojewski (podobnie zresztą jak i Pietraszewski) był zaledwie synem lekarza. Najpierw zatem łaskawie pozwolono mu zasiadać w swoim gronie, ale z czasem, gdy prowadzone przezeń poszukiwania własnej literackiej drogi nie przypadły temu gronu do smaku – hałaśliwie obwieszczono „upadek jego talentu”. Fiodor Michajłowicz nigdy w głębi ducha nie pogodził się z wykluczeniem go z owego „najwyższego kręgu” – i świadomie lub podświadomie starał się nadal zwracać ku sobie jego uwagę. Nigdy także nie wygaś w Dostojewskim kompleks „gorszego” pochodzenia; zdarzało mu się zatem mimochodem rzucać aluzje, jakoby ród jego od pradawna wywodził się ze szlachty polsko-litewskiej – choć kiedy indziej zapewniał żarliwie, że gdyby się dowiedział, iż ma w żyłach chociażby jedną kroplę krwi Lechitów – kazałby sobie natychmiast całą krew wytoczyć.

Samemu Pietraszewskiemu nie wychodziło wcielanie w życie idei utopistów. Kiedy na przykład pożar strawił jedną z jego dziedzicznych wiosek, zamiast ją po prostu odbudować, uszczęśliwił poddanych budową „falansteru” wedle wszelkich zaleceń Karola Fouriera. Były tam zatem wspólne dla wszystkich zabudowania mieszkalne i gospodarcze, a muzykowie mieliby odąd tworzyć rodzaj idealnej komuny. Zamary się nie powiodły: w przeddzień przeprowadzki chłopci – tym razem najzupełniej celowo – podpalili nowiutkie budynki. Podobnie nieudane okazały się próby przybliżenia myśli socjalistycznej proletariatu miejskiemu: niepiśmienni słuchacze byli zainteresowani wykładem o tyle tylko, o ile ich cierpliwość była wynagradzana drobnymi pieniężnymi datkami.

Te i podobne doświadczenia były jednakże interesującym materiałem do wynurzeń uczestników piątkowych spotkań. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w tle owego koła dyskusyjnego działały dwie węższe i nawet do pewnego stopnia zakonspirowane grupy. Jedną z nich było kółko skupione wokół Sergiusza Durowa, drugą – wokół Mikołaja Spieszniwa. O ich działalności bliżej niewiele wiadomo; bez wątpienia jednak nie ograniczała się ona do utopijnych dyskusji. Być może same spotkania u Pietraszewskiego nie wywołałyby aż tak radykalnej reakcji władz śledczych, gdyby nie organizacyjne zapędy Durowa i Spieszniwa. Niemniej jednak, głównej przyczyny owej gwałtownej reakcji należy upatrywać jeszcze gdzie indziej.

Sprawa „pietraszewców” stała się mianowicie polem rywalizacji dwóch równoległych pionów: III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

III Oddział Kancelarii cesarskiej został utworzony w 1826 roku, a zatem wkrótce po stłumieniu powstania dekabrystów. Miał on za zadanie zbierać przez swych agentów informacje o osobach politycznie podejrzanych, obserwować działalność cerkwi oraz sekt religijnych. Naczelnik III Oddziału był zarazem szefem żandarmerii, której siatka oplatała cały kraj. W latach czterdziestych funkcję naczelnika powierzono generałowi-adiutantowi hrabiemu Aleksemu Orłowowi. „Szarą eminencją” III Oddziału był w tymże czasie Leontij Dubelt; formalnie sprawował on urząd kierownika tej jednostki, faktycznie – trząśł całym jej aparatem organizacyjnym.

Równolegle działała w państwie rosyjskim policja, podległa ministrowi spraw wewnętrznych. Nadzwyczaj inteligentny i ambitny jej dyrektor, Iwan Liprandi, pierwszy wszczął tajne śledztwo w sprawie „nieprawomyślnych” zebrań, mając nadzieję wykazać tym samym nieudolność Dubelta. Nie sposób ustalić, czy pewne pomysły lęgnące się od jakiegoś momentu w głowach „pietraszewców” (na przykład zamiar wymieszania losów loteryjnych na zabawie dobroczynnej z podobnie zwiniętymi karteczkami, zawierającymi wezwanie do zabicia cesarza) nie były przypadkiem dziełem policyjnych prowokatorów. Można tylko ze sporą dozą prawdopodobieństwa przypuścić, że Liprandi chętnie osiągnąłby drogą prowokacji to, iżby najradykałniejsi spośród inwigilowanej grupy odkryli się wyraźniej ze swymi zamiarami. Jednak skoro tylko „spisek” został wyciągnięty na światło dzienne – zmuszono MSW do przekazania dalszego śledztwa ludziom Dubelta. I tutaj – z braku zachowanych wystarczających informacji – trudno o jednoznaczną ocenę: albo stało się tak, że III Oddział carskiej Kancelarii celowo postarał się o umniejszenie szkodliwości sprawy – albo też istotnie cała kwestia była od początku sztucznie wydęta przez Liprandiego. Przebieg działań obydwu pionów policyjnych przedstawiał się następująco:

Pod koniec 1848 roku zwerbowano do służby w policji podległej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych zdolnego agenta, Włocha z pochodzenia, nazwiskiem Piotr Antonelli. Zaczął on bywać na piątkowych zebraniach u Pietraszewskiego, a także u Durowa. Z ich przebiegu składał szczegółowe raporty. Michał Butaszewicz-Pietraszewski był jedynym, który zorientował się, jaką naprawdę rolę spełnia ten cudzoziemski student petersburskiego uniwersytetu. Ale w owym momencie było za późno na próbę ratunku: nakazy aresztowań były już gotowe. Oto treść stosownego dokumentu dotyczącego Fiodora Dostojewskiego:

III Oddział
Kancelarii Osobistej
Jego Cesarskiej Mości
Wydział I
Petersburg
22 kwietnia 1849 roku
Nr 675

T a j n e

Pan Major Petersburskiego
Dywizjonu Żandarmerii
Czudinow

Zgodnie z poleceniem najwyższym nakazuję panu majorowi jutro o godzinie czwartej rano aresztować dymisjonowanego inżyniera-porucznika Fiodora Michajłowicza Dostojewskiego, mieszkającego na rogu Małej Morskiej i prospektu Wozniesińskiego, w domu Szyla na drugim piętrze, w mieszkaniu Bremera; opieczetować wszystkie jego dokumenty i książki oraz dostarczyć je wraz z nim do III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości. Należy przy tym pilnie uważać, aby żaden z dokumentów nie został ukryty.

Być może znajdziecie u Dostojewskiego większą ilość dokumentów i książek, w związku z czym niemożliwe okaże się natychmiastowe ich dostarczenie do III Oddziału; należy je wówczas złożyć w jednym lub dwu pokojach, w zależności od potrzeby, i pokoje te opieczetować, a samego Dostojewskiego niezwłocznie doprowadzić do III Oddziału.

Jeżeli w czasie opieczetowywania dokumentów i książek będzie on twierdził, że niektóre z nich należą do innych osób, trzeba również i te opieczetować, nie zważając na jego słowa.

Nałożone na Was polecenie wymaga największej uwagi i zastosowania, na Waszą osobistą odpowiedzialność, wszelkich środków ostrożności.

Naczelnik sztabu korpusu żandarmerii, generał-lejtnant Dubelt zarządzi, aby towarzyszył Wam oficer policji petersburskiej i wystarczająca ilość żandarmerów.

Generał-adiutant hrabia Orłow²

Polecenia te skrupulatnie wykonano. Nad ranem tegoż dnia karetka więzienna powiozła Fiodora Dostojewskiego na Fontankę, do siedziby III Oddziału, a stamtąd wprost do twierdzy Pietropawłowskiej. Miejscem uwięzienia przed zsyłką był Aleksiejewski rawelin; w tych samych kazamatach osadzono niegdyś dekabrystów.

Pomimo że całość prowadzonego śledztwa została przejęta przez mieszczącą się w strukturach III Oddziału Komisję Śledczą, zasadniczą częścią akt pozostał materiał zgromadzony przez podwładnych Liprandiego. Według meldunków Antonellego, Dostojewski był obecny na zebraniach u Pietraszewskiego w dniach 11, 18, 25 marca oraz 1 i 15 kwietnia 1849 roku. Na tym ostatnim spotkaniu Fiodor Michajłowicz głośno odczytał, a następnie udostępnił innym osobom do ręcznego skopiowania, list Bielinskiego do Gogola. Autor „Martwych dusz” na krótko przed swoją śmiercią jął przejawiać rodzaj religijnej egzaltacji, połączonej z demonstrowaniem jednoznacznie monarchistycznych poglądów. Bielinski, sam także stojący nad grobem, wystosował zatem do Rzymu, gdzie Gogol osiadł, epistołę, w której zawarł takie między innymi tezy: narodowi rosyjskiemu potrzebny jest nie mistycyzm, lecz ucywilizowanie i rozbudzenie poczucia godności; aparat państwowy jest skorumpowany, policja nie zapewnia porządku, a obywatele nie mają ze strony władzy żadnych gwarancji ochrony swoich interesów; lud w rzeczywistości nie zachwyca się pięknem samodzielną ani też wielkością prawosławnej religii, traktując je nader powierzchownie. Gogol zdążył jeszcze odpowiedzieć na ten obrazoburczy list. Dostojewski twierdził w śledztwie, że ową odpowiedź również głośno odczytał. Co istotniejsze – Fiodor Michajłowicz zdecydowanie odcinał się od poglądów Bielinskiego. Jeśli weźmie się pod uwagę, że podczas przesłuchań Dostojewski zachował się bardzo pięknie wobec współoskarżonych, starając się maksymalnie ich odciążyć, a nadto – że całkiem odważnie krytykował wobec śledczych carską cenzurę, utyskując na hamowanie przez nią swobodnego rozwoju sztuki literackiej – można z dużym prawdopodobieństwem uznać, że i swoje *credo* polityczne formułował wtedy zupełnie szczerze. Gdy analizować jego twórczość – wcześniejszą i późniejszą – nie sposób dostrzec jakikolwiek zasadniczy przełom w światopoglądzie pisarza. Był on i pozostał zwolennikiem tradycyjnego, carskiego ustroju, traktując zarazem lud rosyjski jako „bogoność”, co należało rozumieć w ten sposób, że prawosławna religijność winna go wynieść ponad inne narody.

Dla policji politycznej skryte bądź ujawniane myśli uczestników zebrań nie były jednak wcale aż tak istotne, jak się to samym podsądnym wydawało. Ważne było co innego: że nieprawomyślne poglądy w ogóle publicznie wygłaszano, a nadto, że zasięg ich nie ograniczał się tylko do arystokratycznych kręgów, ale rozszerzył się stopniowo na niższą warstwę szlachty. Taka sytuacja wydała się carowi niebezpieczniejsza nawet od powstania dekabrystów z roku 1825; tamten bunt dało się prędko wyizolować i uśmierzyć właśnie dlatego, że brała w nim udział tylko nikła część społeczeństwa.

Tematyka dyskusji u Pietraszewskiego obejmowała – oprócz projektów zniesienia poddaństwa chłopów – także inne zagadnienia, kluczowe dla trwałości monarchii i panującej dynastii. Wysuwano mianowicie postulaty zreformowania sądownictwa i wprowadzenia wolności druku; planowano nawet uruchomienie, na potrzeby własnego kółka, domowej litografii. Krytykowano także feudalizm stosun-

ków panujących w armii. Cała otoczka spotkań – jak na przykład bankiet w dniu urodzin Fouriera – była dla władz co najwyżej przejawem irytującej dziecinady „pietraszewców”.

Komisja Śledcza umieściła łącznie na swych listach 232 osoby; wydano 123 nakazy aresztowań. Ostatecznie proces wytoczono 21 osobom. W śledztwie nie obyło się bez kompromitujących pomyłek: obok Fiodora Dostojewskiego został aresztowany także jego młodszy brat Andrzej – zamiast starszego, Michała, który także przewinął się przez kręgi zgromadzone wokół Butaszewicza-Pietraszewskiego. Car osobiście zdecydował, w którym momencie należy rozpocząć zatrzymania. Rankiem 22 kwietnia 1849 roku napisał odręczną notatkę do hrabiego Orłowa, w której stwierdził między innymi:

”... sprawa jest ważna, bo nawet jeśli to tylko gadanina, to przecież w najwyższym stopniu zbrodnicza i niedopuszczalna. Rozpocząć aresztowania, jak zamierzasz, będzie rzeczywiście najlepiej, jeżeli tylko ilość osób, potrzebnych do tak dużej akcji nie spowoduje rozgłoszenia sprawy...”³

Rozgłosu nie udało się Mikołajowi I uniknąć. Proces „pietraszewców” stał się bodaj najważniejszym politycznym wydarzeniem za jego panowania.

Komisja Śledcza III Oddziału przystąpiła do pracy, która zajęła jej łącznie około czterech miesięcy. W tym czasie Dostojewski – odcięty od świata, pozbawiony możliwości prowadzenia korespondencji – „wymyślił trzy opowiadania i dwie powieści”. Na użytek śledztwa sporządził także pisemne wyjaśnienia, których od niego żądano. 25 września tegoż 1849 roku na mocy rozkazu cara podejrzanych oddano pod sąd wojskowy. Nie należy zapominać, że Fiodor Dostojewski od osiemnastego roku życia studiował w Szkole Głównej Inżynierii Wojskowej, którą to uczelnię ukończył w 1843 roku. Przez z górą rok był później zatrudniony w kreślarni Petersburskiego Oddziału Inżynieryjnego, gdzie cieszył się doskonałą opinią jako wielce zdyscyplinowany oficer. Ostatecznie 19 października 1844 roku został zwolniony ze służby czynnej w stopniu podporucznika. W papierach napisano, że przychylnono się do jego prośby o dymisję z przyczyn rodzinnych, ale w rzeczywistości Fiodor Michajłowicz pragnął zyskać swobodę, aby móc się całkowicie poświęcić pracy literackiej.

Do osądzenia sprawy „pietraszewców” powołano mieszaną komisję wojskowo-sądową, która prowadziła przesłuchania oskarżonych. W jej skład wchodził: kierownik III Oddziału Kancelarii Dubelt; komendant twierdzy Pietropawłowskiej, weteran spod Borodino i Lipska Nabokow, przewodniczący komisji; wiceminister wojny, wślawiony stłumieniem buntu wojskowego w Nowgorodzie Dołgorukow; wychowanek jezuitów, spolegliwy wobec monarchy senator Gagarin; naczelnik uczelni wojskowych, ulubieniec cara Rostowcew. Plonem ich pracy były spisane w dniu 19 listopada wyroki, mocą których 16 spośród 21 oskarżonych skazano na karę śmierci. Wyrok wydany na Dostojewskiego brzmiał następująco:

Sąd wojskowy uznaje oskarżonego Dostojewskiego winnym tego, że otrzymawszy z Moskwy w miesiącu marcu roku bieżącego od szlachcica Pleszczajewa (podsądnego) kopię wrogiego listu literata Bielinskiego, czytał ten list na zebraniach: najpierw u podsądnego Durowa, potem u podsądnego Pietraszewskiego i na końcu przekazał go w celu sporządzenia kopii podsądnemu Mombellemu. Dostojewski był u podsądnego Spieszniewa podczas czytania oburzającego utworu porucznika Grigoriewa zatytułowanego *Rozmowa żołnierska*. Sąd wojskowy skazał dymisjonowanego inżyniera-porucznika Dostojewskiego za to, że nie doniósł o rozpowszechnianiu wrogiego dla religii i władzy listu literata Bielinskiego i oburzającego utworu porucznika Grigoriewa, na pozbawienie, na podstawie Kodeksu Postanowień Wojskowych, cz. V, ks. 1, art. 142, 144, 169, 170, 172, 176, 177 i 178, stopni, wszystkich praw majątkowych i na karę śmierci przez rozstrzelanie⁴.

Zgodnie z procedurą, wyroki były następnie rozpatrywane przez Najwyższy Sąd Wojskowy, czyli Generał-Audytoriat. Ta z kolei instancja orzekła wobec wszystkich 21 podsądnych karę śmierci, występując równocześnie do monarchy z prośbą o zamianę jej na lżejsze kary, stosowne do stopnia zawinienia każdego z oskarżonych. Odnośnie Fiodora Michajłowicza dokument zawierał następujący postulat:

...Dymisjonowanego porucznika Dostojewskiego za taki sam udział w przestępczych zamierzeniach, rozpowszechnianiu listu literata Bielinskiego, pełnego zuchwałych wyrażen pod adresem cerkwi prawosławnej i władzy najwyższej, oraz za chęć rozpowszechniania wraz z innymi przy pomocy domowej litografii utworów wrogich władzy, pozbawić wszystkich praw majątkowych i zesłać na osiem lat ciężkich robót...⁵.

19 grudnia 1849 roku car wydał ostateczne swe postanowienie, mocą którego Dostojewski miał odbyć cztery lata ciężkich robót, a także zostać zdegradowany do stopnia szeregowca.

„Wspomnienia z domu umarłych” są jedną z najpogodniejszych książek w spuściźnie Dostojewskiego. Najpogodniejszych – w tonie narracji, w jej niespiesznym tempie, w pewnym – określić by można – nastroju fatalizmu, górującym nad grozą opisywanego miejsca. Od strony faktów jest to natomiast z lekka tylko zbeletryzowana, lecz w sumie wierna dokumentacja czteroletniego pobytu w omskiej twierdzy. Warunki bytowania panujące na katordze, to jeden z najniższych kręgów piekieł. Pijani strażnicy, zezwierzęcone *naczalstwo*, nieoponowane złodziejstwo, wszechobecny brud. Przedziwne stosunki społeczno-własnościowe, w których mimo formalnej równości więźniów i zakazu posiadania czegokolwiek, istniał podział na „panów” i „prostych ludzi”; skazańców zupełnie biednych i takich, którzy zarabkując nielegalnie u mieszkańców pobliskiego miasteczka, mogli

sobie pozwolić na lepsze jedzenie i inne „luksusy”. Do tego dochodziła ciężka, ponad siły inteligenta, źle zorganizowana i częstokroć bezsensowna katorżnicza praca. Przerazająco racjonalnie traktowana była kara chłosty (do szlachty nie stosowana), którą skazańcy z własnej inicjatywy dzielili na przykład na kilka etapów – po to, by wygoiwszy w lazarecie straszliwe obrażenia móc znieść następną porcję kijów. Równie racjonalistyczne było podejście do konieczności noszenia kajdan, nie zdejmowanych nawet w łaźni i nawet wtedy, gdy było pewne, iż dany skazaniec lada dzień umrze z wyniszczającej choroby. Nie można wykluczyć, że Fiodora Michajłowicza uratował w tych warunkach przed katastrofą fakt, iż był on epileptykiem; prości ludzie przejawiali bowiem zabobonną cześć dla osób dotkniętych objawami tej choroby.

Rodzaj katorgi, którą odbywał Dostojewski, mieścił się w tak zwanej drugiej kategorii, to znaczy fortecznej, o quasi-wojskowym rygorze. Dwie pozostałe: kopalniana (oficjalnie uważana za najcięższą) oraz fabryczna charakteryzowały się nieco lżejszym regulaminem ich odbywania. Do fortec kierowano najzatwardziałszych zbrodniarzy i najniebezpieczniejszych wrogów caratu. Zasadą było, że po odbyciu kary skazaniec bezterminowo pozostawał dalej na Syberii.

Równoległe z Fiodorem Michajłowiczem odbywało karę w Omsku między innymi kilku Polaków: Aleksander Mirecki, zesłany za propagandę patriotyczną Związku Demokratycznego i działalność spiskową; Szymon Tokarzewski, powiązany ze sprawą księdza Ściegiennego, zesłany w roku 1848 za działalność spiskową i udział w powstaniu 1846 roku; Józef Bogusławski, zesłany już uprzednio w 1845 roku w związku ze sprawą Konarskiego, a następnie ponownie skazany w roku 1848; Feliks Józef Żochowski, profesor fizyki, aresztowany za wygłoszenie w 1848 roku w warszawskiej katedrze mowy patriotycznej, w której wzywał do udzielenia pomocy powstańcom w Wielkopolsce. Autor „Wspomnień z domu umarłych” wyraża się o nich ze sporą dozą szacunku, starając się jednakowoż zaznaczać, że tym, co go z nimi łączyło, było przede wszystkim szlacheckie pochodzenie. Pozostali skazańcy rodem znad Wisły zasługiwali u rosyjskiego pisarza na pogardliwe miano „Polaczków” i charakteryzowani byli z nieukrywaną odrazą. Opublikowane drukiem wspomnienia Tokarzewskiego malują natomiast Dostojewskiego jako człowieka pełnego pychy, nieustannie podkreślającego swe szlactwo i wcale nie przejawiającego skłonności do umiłowania rosyjskiego ludu.

Pomimo dalece posuniętego realizmu, mieszkańcy omskich piekieł opisywani są we „Wspomnieniach z domu umarłych” jak gdyby przez mgłę. Żaden przestępca nie budzi w Dostojewskim nieusuwalnej grozy; popełniona zbrodnia zostaje przez autora narracji odseparowana od postaci samego zbrodniarza.

Pobyt na Syberii trwał od 20 stycznia 1850 do połowy lutego 1854 roku. Ostatnimi osobami z kręgów, w jakich zwykł się przed uwięzieniem obracać Fiodor Michajłowicz, były spotkane w drodze na omską zsyłkę żony dekabrystów. Cztery dzielne kobiety czekały na konwój wiozący „pietraszewców” w Tobolsku. Udało im się uprosić dozorcę „etapowego”, aby pozwolił podjąć skazanych obiadem, zaopatrzyć

w ciepłą odzież, a także – przekazać po egzemplarzu Biblii. Ten właśnie tom Pisma Świętego był jedyną książką, która towarzyszyła Dostojewskiemu podczas czterech lat spędzonych w twierdzy.

Bez wątpienia intensywność owej lektury sprawiła, iż uwaga późniejszego autora „Zbrodni i kary” ześrodkowała się odtąd na zasadniczych problemach etycznych. Podobnie jak we wspomnieniach z katorgi, dylematy moralne bohaterów wspomnianej powieści zostały niejako oddzielone od zagadnień społecznych. Owszem – motywem morderstwa popełnionego przez Raskolnikowa jest wyznawana przezeń kuriozalna teoria o istnieniu „ludzi we właściwym tego słowa znaczeniu” oraz „materiału etnicznego”, który nie wart jest jakichkolwiek starań ni ochrony, jako tło „Zbrodni i kary” wybrane zaś zostały najohydniejsze petersburskie kręgi. Jednakże dylemat bohatera zostaje ostatecznie sprowadzony do jedynego, ewangelicznego pytania: czy wolno zabijać kogokolwiek, w imię jakiegokolwiek racji?

W lutym 1854 roku Fiodor Michajłowicz Dostojewski został wcielony, na bezterminową służbę w stopniu szeregowca, do siódmego batalionu liniowego. Wreszcie bez kajdan, powędrował zatem z Omska do Semipałatyńska, zagubionego wśród kirgiskich stepów. W późniejszych dziełach pisarza próżno szukać opisów bajkowo przepysznej tamtejszej przyrody, zauroczenia egzotyką strojów i obyczajów. Jak cień utkwiła w duszy twórcy potrzeba drażnienia zakamarków ludzkiej natury. Nawet szczęśliwy zbieg okoliczności, który od jesieni 1854 roku pozwolił Dostojewskiemu na częściowy przynajmniej powrót do życia w cywilizowanych warunkach, nie spowodował zmiany kierunku jego twórczych poszukiwań. Tym szczęśliwym zdarzeniem była prędko nawiązana przyjaźń z nowo przybyłym do Semipałatyńska młodziutkim prokuratorem, Aleksandrem Wranglem. Ułatwiła ona wprawdzie wydostanie się spod piekielnej wojskowej dyscypliny, której poddawano zdegradowanego byłego oficera; poprawa osobistego położenia nie odwróciła jednakże uwagi skazańca od kwestii moralnych, których roztrząsaniem był nieustannie zajęty. Uciążliwości codziennej egzystencji na kirgiskim wygnaniu stały się sprawą drugorzędną. Fiodor Michajłowicz, odzyskawszy swobodę korespondencji i prawo otrzymywania książek, łączywie nadrabiał kilkuletnie braki w czytaniu. Dyskusje w kręgach miejscowej inteligencji, zapatrzonej w daleką stolicę sprawiały, że Dostojewski czuł się w Semipałatyńsku trochę tak, jak gdyby żył na przedmieściu Petersburga.

Ostatni okres pobytu na zesłaniu został w życiu pisarza zdominowany przez gwałtowne uczucie do Marii Dmitriewny Isajewej. Namietność ta – bezrozumna, jak się okazało, gdyż uwieńczenie jej małżeństwem przyniosło Fiodorowi Michajłowiczowi straszliwe rozczarowanie – była przez dłuższy czas źródłem zupełnie niezwykłego przyływu energii życiowej pisarza. Wykorzystując moment zmiany na tronie cesarskim (Mikołaj I zmarł w 1855 roku, zgębiony niepowodzeniami w wojnie krymskiej, a miejsce jego zajął syn, Aleksander II), dzięki protekcji Wrangla i własnym dawnym znajomościom z okresu nauki w Szkole Inżynieryjnej, zdołał Dostojewski w roku 1856 wyjednać dla siebie awans na chorążego, co

otworzyło mu drogę do w miarę normalnej egzystencji. W roku 1859 udało mu się wreszcie uzyskać całkowite zwolnienie ze służby w armii i powrócić do Sankt-Petersburga. Pod koniec życia, w latach siedemdziesiątych, pisarz został członkiem-korespondentem Akademii Nauk, a także zaczął być mile widzianym gościem na cesarskim dworze. Niemniej jednak, do ostatnich dni pozostawał – jako były więzień polityczny – pod policyjną obserwacją.

Kolega z lat studenckich, Edward Totleben, czyniąc starania o awansowanie nieszczęsnego szeregowca na podoficera, przedkładał prośbę do imperatora z jednoczesną sugestią, by Fiodorowi Michajłowiczowi zezwolono również na „zajęcia literackie z prawem druku wedle obowiązujących zasad”. Nic się bowiem w imperium nie mogło obejść bez zgody cara, a już zwłaszcza – by kto publicznie wyrażał swe myśli. Nowy cesarz raz jeszcze złagodził ułaskawiające orzeczenie swego poprzednika. „Pietraszewcy”, choć liczniejsi w społecznym odbiorze niż niegdyś dekabryści, nie przekroczyli wszak jednego proggu, który tamci w roku 1825 pogwałcili: nie domagali się mianowicie wolności dla podbitych przez Rosję narodów.

W 1872 roku Dostojewski zakończy pracę nad powieścią „Biesy” Będzie to druzgocąca, absolutnie jednoznaczna krytyka wszelkiej działalności spiskowej. Nielegalne grupy odmalowane na kartach powieści składają się z ludzi rozmaitej proveniencji, o zróżnicowanych poglądach społecznych i kierujących się niejednolitymi pobudkami. Wszystkich ich łączy jednak przerażająca cecha: są w jakiś sposób opętani, jak owo ewangeliczne stado wieprzów, które siła diabelska popchnęła do samozagłady. Albowiem każdy, kto się buntuje przeciw świętemu porządkowi władzy, musi być szalony. W „Biesach” da też pisarz upust swej niepohamowanej niechęci do katolicyzmu twierdząc, iż Rzym zatrzymał świat zachodni w pół drogi, każąc mu rzekomo uwierzyć, że Chrystus nie może utrwalić swego bytu na ziemi bez ziemskiego królestwa. Kościół pod zwierzchnictwem papieża poddał się zatem – wedle osądu Dostojewskiego – trzeciemu kuszeniu szatana, niwecząc w ten sposób ideę chrystianizmu. Człowiek tymczasem – dowodził swą twórczością ułaskawiony przez carat „pietraszewiec” – nie może kierować się jakkolwiek racjonalną analizą; istotna jest jedynie przejawiana przezeń wola. Psychiki ludzkiej zmienić nie można. Należy za to poddać się potężnemu nurtowi sił, płynących w żyłach rosyjskiego ludu i biorących swe źródło z prawosławia. Stąd ma przyjść moralne odrodzenie całej Słowiańszczyzny, a potem pozostałej „ludzkości europejskiej”.

Wielki Książę Konstanty wymógł na swym cesarskim bracie ułaskawienie Kordiana, ponieważ jakimś wynaturzonym uczuciem pokochał buntowniczą odwagę tego polskiego oficera.

Słowacki zarzucił dalszą pracę nad dramatem, ukończywszy zaledwie pierwszą jego część. Zatem nie wiemy, czy ocalenie buntownika od kul plutonu egzekucyjnego stało się faktem, czy może przyszło Kordianowi odbyć w zamian śmierci

katorgę w „domu umarłych”. Polski oficer nie zabił cara, choć miał po temu wolę. Upłynęło od tamtej chwili wiele lat.

*Więc – jeśli się synowi twemu syn narodzi,
To go ochrzczij imieniem moim, Kordian...⁶*

Przypisy:

- ¹ Juliusz Słowacki: *Kordian. Akt III – Scena 9 i Scena ostatnia*.
- ² Cyt. za: *Okrutny talent. Dostojewski we wspomnieniach, krytyce i dokumentach*. Praca zbiorowa pod red. Z. Podgórcza. Kraków–Wrocław 1984, s. 69.
- ³ Cyt. za: *Okrutny talent...*, s. 122.
- ⁴ Cyt. za: *Okrutny talent...*, s. 80.
- ⁵ Cyt. za: *Okrutny talent...*, s. 81.
- ⁶ Juliusz Słowacki: *Kordian. Akt III – Scena 8*.

Bibliografia:

- Cat-Mackiewicz S.: *Dostojewski*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1979.
Dostojewski F.: *Biesy*, PIW, Warszawa 1972.
Dostojewski F.: *Wspomnienia z domu umarłych*, PIW, Warszawa 1957.
Dostojewski F.: *Zbrodnia i kara*, Wydawnictwo „Kama”, Warszawa 1996.
Grossman L.: *Dostojewski*, Czytelnik, Warszawa 1968.
Okrutny talent. Dostojewski we wspomnieniach, krytyce i dokumentach. Praca zbiorowa pod red. Z. Podgórcza, Kraków–Wrocław 1984.